

O problemach wychowawczych w stosunku do panienek.

Na rozkaz prezydentki mam mówić na temat powyższy — temat to bardzo trudny. Nie chcąc się rozszerzać, zastrzegam się, że mam na myśli córki ziemiańskie tylko.

Osobiście, szczerze powiem, że nie dzielę pesymizmu wielu z mego pokolenia — widzę, że jest dużo złego, że niebezpieczeństwa są ogromne, że atmosfera miast naszych jest niezdrowa — a atmosfera domów ziemiańskich, przygniecionych trudnościami finansowymi i niechęcią społeczeństwa — bardzo niekorzystna; mimo to widzę wśród naszych córek, dużo osób zdrowych moralnie i wartościowych — które potrafią być dodatnimi członkami naszego społeczeństwa w duchu katolickim.

Proszę Pań, jeśli świat doszedł do zepsucia, które niestety istnieje dzisiaj — nie jest to wina pokolenia dziś dorosłego, ale 1) wina wpływu rozkładowego wojny, 2) wina starszego, a więc naszego pokolenia.

Dlatego nie oburzajmy się, nie narzekajmy na nasze 20 i 20 kilkoletnie córki, ale uderzmy się w piersi, że zostały źle wychowane. Nie drażnijmy młodych zdaniem — które nas, a przynajmniej mnie tak bardzo drażniło: za naszych czasów było lepiej... Było inaczej to pewne, warunki wychowania, warunki życiowe były inne. Powiemy jasno — łatwiej było, aby pod niejednym względem było lepiej — ale gdyby tak zesumować uczynki dobre i złe młodzieży dawniejszej i dzisiejszej np. w ciągu jednego roku — wydaje mi się, że suma dobrych nie byłaby na korzyść dawniejszej.

Ale nie będę prowadzić porównania między tem, co było, a co jest — choć możnaby niejeden korzyść odnieść ale zaprowadziłoby to za daleko. To co przeszło — nie wróci, jak nam nie wróci nasze 20 lat.

Chodzi o to, aby było dobrze w przyszłości i nad tem się zastanówmy.

Co tak często utrudnia matkom wychowanie dobre dzieci swoich? do jakiego ideału największy procent matek dąży? do tego, aby dzieci były do niej podobne. Widzieć dalszy ciąg siebie w dziecku — to ideał wielu matek — często bezwiedny — ale jednak taki jest. I dlatego nie stosuje się do dzieci tego, co w danym

usposobieniu dziecka najlepiej działałoby, ale stosuje się środki, które dla ich własnego usposobienia są dodatnie.

Dwa inne błędy, na które chcę zwrócić uwagę, powtarzają się u wielu matek, z chwilą, jak córki dorastają. Tyle matek skarży się na zły stosunek z córką — tak często obija się to o uszy... nie wątpię, że często wina córek — ale z mojej obserwacji wiem, że powtarzają się często dwa powody:

1) Uczucie zazdrości. Nie znalazłam nigdzie tego zdania, a jednak moje przekonanie jest, że ono nie jest mylne. Matkę moją straciłam, mając lat 9, stąd obiektywnie tę rzecz studiowałam już za moich młodych lat i później. (Za mało wogóle wagi przykładamy do grzechu głównego: zazdrości, a jest to źródło tak strasznych nieszczęść rodzinnych, krajowych, społecznych).

Jak może być powodem niezrozumienia między matką a córką: zazdrość? Zastrzegam się, że nie mam na myśli żadnych *complications sentimentales*, mówię o matce najzupełniej uczciwej i zacnej i takiejże córce. Otóż ta zazdrość jest u matki bezwiedną — (tak trudno się nieraz zanalizować) zdziwiłaby się, oburzyła, a jednak tak jest — że ona zazdrości swej córce, że ma dopiero 18 lat — że ma całe życie przed sobą, że to wszystko, co dla matki skończone, dla niej się rozpoczyna, że ma więcej wolności niż matka jej miała w jej wieku — a przytem dziwny urok po czterdziestce mają wspomnienia młodości — z perspektywy wszystko wydaje się lepszym, cienie znikają... stąd le refrain: za moich czasów!.. W takim usposobieniu nie może być mowy o sprawiedliwości w stosunku do córki — niesprawiedliwość obecna, rozgorycza córkę — stąd bolesne niezrozumienie... zły stosunek matki z córką.

Drugim błędem jest, że wiele matek ma pretensje być przyjaciółkami córek — żądają zaufania. Niektóre przypuszczają, że chcąc zdobyć gwałtem zaufanie, należy się odmłodzić, mówieniem ty — charakteryzując się na rówieśnice córki. To zupełnie błędne — najczęściej działa wręcz przeciwnie, bo ośmiesza matkę.

Mnie się wydaje, że matce musi zależeć na tem, aby córka miała dobrego doradcę — i o to